Nr. 13. (porz. 246.) Kraków, sobota dnia 26. marca 1904. Rok VII.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu", Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Najazd obcych mnichów na klasztory polskie.

(Ciąg dalszy.)

W ostatnim numerze «Obrony Ludu», podaliśmy że pod płaszczykiem przeprowadzenia reformy wciskają się obce mnichy do klasztorów polskich, jak zgłodniałe wilki, by módz się tutaj obłowić i jak najwięcej swoją kabzę bezdenną groszem nabić. Nie zadawala szwabów zażarta walka, jaką toczą w Poznańskiem, by z rąk polskich gwałtem wydrzeć ziemię polską, oni wyciągają swe pazury po fundacye klasztorów polskich. Szwabskie mnichy, przyszedłszy tu do nas, niedosyć, że grabią, kradną i dopuszczają się karygodnych nadużyć, to jeszcze mają bezczelność w oburzający sposób obchodzić się z zakonnikami polskimi. Ta sama chciwość, ta sama buta i zarozumiałość, to samo faryzeuszostwo, jakiemi kierował się w stosunku do Polski zlutrzały Zakon krzyżacki, cechują także i mnichów niemieckich, osiadłych w klasztorach polskich. Najwymowniejszym dowodem tego są następujące fakta. Prowincyał OO. Dominikanów ks. Thir, Niemiec, zabrał kilka milionów z klasztoru z Podkamienia, sprzedawszy drogocenne pamiątki, ofiarowane w dawniejszych czasach przez różne rodziny polskie. Te pieniądze wyniósł i jak słychać kupił swemu bratu obszerne dobra. Lecz O. Thirowi było tego jeszcze za mało. W Tarnopolu klasztor dominikański dzierżawili OO. Jezuici. Wypowiedział im dzierżawę, a budynki z ogrodem wartości 150 tysięcy złr. sprzedał O. Prowincyał Thir żydom za 40 tysięcy złr. Na utrzymanie zakonników przy tym klasztorze jest folwark, przynoszący rocznego dochodu 7 tysięcy złr., prócz tego jest jeszcze las. Prowincyał O. Thir trzymał to na siebie, dochody zabierał od kilkunastu lat, nie składając

z tych pieniędzy żadnego rachunku. Gdzież więc są te pieniądze? W tej rabunkowej gospodarce pomagali prowincyałowi szczególniej przeor lwowskiego klasztoru ks. Feldner, Niemiec i przeor krakowskiego ks. Żaczek, przybyły tu z Niemiec wraz z ks. Sadokiem Weinbergerem. Widząc taką gospodarkę ks. Wala, Dominikanin Polak, a chcąc temu kres położyć, udał się ze skargą do Rzymu, za co taką zemstę niemieckich mnichów ściągnął na siebie, że ci mu zabronili odprawiania mszy św. i innych funkcyj kościelnych i przez **trzy miesiące** nie dawali mu wiktu w klasztorze, by go głodem zmusić do opuszczenia klasztoru i w ten sposób pozbyć się niewygodnego kontrolora. Jak maltretował ks. Walę przeor Dominikanów w Krakowie ks. Żaczek, wystarczy nadmienić, że policya musiała wdać się w tę sprawę. Tak sobie postąpili Dominikanie Niemcy z polskim Dominikanem za to, że ten nie mógł spokojnie znieść tej niesłychanej grabieży i ruiny klasztorów polskich. To już chyba nietylko nie po chrześcijańsku, ale nie po ludzku! I czyż to nie krzyżacka natura? Ks. Wala, Dominikanin, dr. Teologii, profesor długoletni kleryków dominikańskich, człowiek zasłużony, takiego uznania od szwabów doczekał się na stare lata za swą pracę. Na jego skargę, wniesioną do Rzymu, Rzym **od dwóch lat** milczy i nic nie odpowiada!? Lecz trudno się dziwić, wszak generałem wszystkich Dominikanów jest ks. Frühwirt, także Niemiec a tu rzecz się rozchodzi tylko o jakiegoś tam Dominikanina polskiego!

Tak to w świetle faktów wygląda reformatorska działalność niemieckich mnichów. Co się zaś dzieje w klasztorach dominikańskich w Galicyi, to samo bywa praktykowane i w innych klasztorach, do których obce przybłędy w roli reformatorów zjechali. Coś podobnego może się tylko dziać w Polsce, bo gdzieindziej takich reformatorów napędziliby na cztery wiatry!

ZAPOMOGI.

Trzydziestą dziewiątą zapomogę wypłaciliśmy spadkobiercom po ś. p. Brożku, zmarłym w Krakowie w szpitalu św. Łazarza.

Czterdziestą zapomogę wypłaciliśmy sierotom po ś. p. Z. Bednarczykowej z Zalasu.

Czterdziestą pierwszą zapomogę wypłaciliśmy sierotom po ś. p. Worwie, zmarłym w Skomielnej małej.

Czterdziestą drugą zapomogę wypłaciliśmy córce po ś. p. J. Tomalskim w Żywcu.

Czterdziestą trzecią zapomogę wypłaciliśmy Piotrowi Kiwale po ś. p. Teresie Kiwałowej w Sądowej Wiszni.

Polska w dawnych granicach.

Już w drugiej połowie XIII. wieku zawojowane były całe Prusy. Ale nie skończyło się to na samem nawróceniu. Prusy

zostały wynarodowione, zgiermanizowane, osiedlone Niemcami. Pierwotnych mieszkańców Prusaków obdzierali Krzyżacy z własności grabili ich majątki, ciemiężyli i tępili wszelkiemi sposobami, a natomiast oddawali wszystko w ręce kolonistów niemieckich. Uporawszy się z Prusami, wzmógłszy się do znakomitej potęgi, zwrócili się Krzyżacy przeciw pogańskiej jeszcze wówczas Litwie, pragnąc ją podobnie jak Prusy owładnąć i wynarodowić. Równocześnie rozpoczęli kłótnie i spory o posiadłości z Polską. Chwytając się bez skrupułu najnikczemniejszych intryg, podstępów zdrady, oszustwa, fałszowania dokumentów, najpodlejszego pochlebstwa, gwałtów i najczarniejszych zbrodni, pracowali nad tem, żeby Polskę osłabić, pozbawić wielu ziem, ba nawet rozerwać zupełnie. Książęta polscy spostrzegli zapóźno, jaką jadowitą żmiję wychowali na własnem łonie. Właśnie w chwili, kiedy Polska po długoletnich zamieszkach pod Władysławem Łokietkiem z upadku dźwigać się zaczynała, zagarnęli Krzyżacy przez zdradę Pomorze. Nie pomogły skargi do papieża i procesa. Łokietek musiał się orężem rozprawić z napastnikami, ale jakkolwiek srogą zadał im klęskę pod Płowcami (1331 r.), Pomorza przecież odzyskać nie mógł. Nie nasyciło to jednak żarłoctwa Krzyżaków. Roszcząc sobie coraz nowe prawa, zagarnęli ziemię Michałowską, Nieszawę, Orłów, Murzynów i ostrzyli pazury na całe Kujawy, Dobrzyń i ziemię Bydgoską. Kazimierz W. uzyskał kilka wyroków stolicy apostolskiej, nakazujących Krzyżakom zwrócić Polsce wydarte jej ziemie. Krzyżacy szydzili jednak z wyroków papieża i ani myśleli być im posłusznymi. Za kr. Ludwika wzmocnił się zakon jeszcze bardziej, a widząc, że Polska przez chrzest Litwy i połączenie jej z królestwem zamykała mu raz na zawsze drogę do Litwy, zwrócił się wszystkiemi siłami przeciw Polsce. W r. 1410 stoczył Jagiełło pod Grunwaldem walną bitwę z Krzyżakami, pobił ich na głowę i zachwiał na zawsze ich potęgę. Nikczemny, zbezsilony zakon starał się jeszcze ciągle szkodzić Polsce, ale ciemiężąc i uciskając własnych poddanych, wywołał powstanie i wojnę wewnętrzną, która go w r. 1460 przyprawiła o stratę całych Prus zachodnich i Warmii na rzecz Polski. Nareszcie w roku 1525 widząc, że sukienka zakonna i maska apostolska na nic się już nie przydadzą, przeszedł ówczesny mistrz zakonu, Albrecht brandeburski z domu Hohenzollern na wiarę luterską, zamienił posiadłości zakonu w świeckie i dziedziczne księstwo i oddał je Polsce jako lenno, składając hołd królowi polskiemu Zygmuntowi I. Taki jest początek dzisiejszego państwa pruskiego. W roku 1618 połączone zostały Prusy książęce z elektorstwem Brandeburskiem; w r. 1657 wyzwolił je Fryderyk Wilhelm z pod zwierzchnictwa Polski, a syn jego Fryderyk I. zamienił je w królestwo (1701 r.) Fryderyk II. Wielkim zwany, wydarł Austryi najpiękniejszą część Szląska i powiększył swe posiadłości zaborem polskim. Odzyskawszy na mocy traktatu wiedeńskiego (1815 r.) wszystkie kraje, które było utraciło w wojnie z Napoleonem I., nabywszy wielką część Saksonii, Pomorze szwedzkie, Westfalię i prowincye nadreńskie, osiągnęło królestwo pruskie taką rozległość, że zostało policzone w poczet państw europejskich pierwszego rzędu. Naostatek w wojnie z Danią i w pro-

wadzonej w roku 1866 szczęśliwej wojnie z Austryą powiększyły się Prusy nowemi znacznemi zdobyczami w Niemczech, zaokrągliły i zjednoczyły swoje państwo, a w wojnie z Francyą r. 1871 zdobyły jeszcze Alzacyę i Lotaryngię niemiecką, z których utworzono kraj koronny cesarstwa niem. *(Reichsland)* alzacko-lotaryński. Król pruski został cesarzem niemieckim.

Głód w Hiszpanii.

Od kilkunastu dni najważniejszą rubrykę w prasie hiszpańskiej stanowią wiadomości o klęsce głodowej. Nietylko w miastach, ale i po wsiach wszystkie artykuły żywności podrożały do tego stopnia, że już nietylko ubogie warstwy ludności, ale nawet średnio zamożne klasy cierpią literalnie głód. — W Madrycie, obliczając wedle waluty koronowej, kosztuje obecnie litr mleka 1 koronę, litr nafty 80 halerzy, 1 kilogram ziemniaków 20 hal., 1 kilogram chleba 45 hal., o mięsie zaś mało już kto myśli. Nędza panuje straszliwa w stolicy Hiszpanii i po większych miastach. W ciągu ostatnich kilku dni znaleziono na ulicach Madrytu 7 zwłok ludzi, którzy, według orzeczenia lekarzy, umarli skutkiem głodu. Władze urządziły obławę na żebraków i umieściły w rozmaitych zakładach dobroczynnych 1500 ludzi, mimo to ulice Madrytu roją się od tłumów żebrzących.

W niektórych miastach zrozpaczona ludność wywołała rozruchy. I tak w Walladolid, stolicy starej Kastylii, powstały najpierw zaburzenia. Tłum ludu przeciągał ulicami, niosąc czarne chorągwie z napisami: „Pracy i chleba!“ Gdy demonstranci zatrzymali się przed ratuszem, urzędnicy miejscy zawiadomili ich, że magistrat 6000 kilogramów chleba sprzeda ludności „po zniżonej“ cenie 30 centimów za kilogram. Manifestanci nie zadowolili się oczywiście tem problematycznem dobrodziejstwem, lecz żądali pracy, a ponieważ odpowiedziano im. że to żądanie spełnionem być nie może, tłum przybrał groźną postawę.

Z fabryk i warstatów wysypali się robotnicy i przyłączyli do tłumu, który wnet wzrósł do liczby 10.000 głów. W mieście powstał popłoch. Bramy domów, drzwi i okna sklepów i kantorów zaczęto zamykać. Manifestanci potłukli wszystkie latarnie, wybili szyby w gmachu gubernatora, chcieli wtargnąć do pomieszkania burmistrza, a wreszcie przypuścili szturm do klasztoru Karmelitów. Konna żandarmerya przeszkodziła dopiero zdobyciu klasztoru, którego bramę polano naftą i podpalono. Przez cały dzień piesza i konna policya walczyła z tłumem, robiąc nawet użytek z broni palnej, ale wygłodniałe rzesze, uzbrojone w kije i noże stawiały zacięty opór. Ilu jest rannych i zabitych, nie wiadomo, rząd bowiem rozciągnął baczną cenzurę nad telegramami, a listy również przetrząsa.

Obecnie w Madrycie, Maladze, Sewilli, Bilbao i wielu innych miastach jest mnóstwo robotników, którzy w całem tego słowa znaczeniu już nie mają co do ust włożyć. Drożyznę spowodowało głównie wysokie ażio, które doszło do 40 procent, a rząd zaprzątnięty swojemi reakcyjnemi zachciankami, obojętnie patrzy na ostateczną ruinę kraju. Owo ażio jest poprostu premią wywozową, która powoduje masowy wywóz za granicę zboża, bydła, masła, oliwy, mleka, jaj, słowem wszystkich produktów rolnictwa, skutkiem czego nastała w kraju bezprzykładna drożyzna przy braku wszelkiej pracy, co oczywiście musiało wywołać klęskę głodową. Dla lepszego zrozumienia objaśniamy, iż ażio oznacza różnicę wartości złota lub srebra do innych pieniędzy, wskutek czego każdy, który wywozi towar za granicę

z Hiszpanii i otrzymuje złotem n. p. 100 złr., według kursu w kraju ma przy zmianie złota na papier lub bilon (drobną monetę) 140 złr. Dlatego też spekulanci wszystko, co było do sprzedania wywieźli za granicę; a każdy fabrykant, sprowadzający towar do fabrykacyi w Hiszpanii, płacąc zagranicy również złotem. musi zamiast 100 złr. zapłacić za towar 140 złr., przez co fabryki ustały zupełnie.

Rząd ani myśli zaradzić złemu w interesie małej kliki panującej i narażającej kraj na niezmierną klęskę. Po tylu strasznych doświadczeniach w wewnętrznej i zewnętrznej polityce rządzące sfery dalej sieją zniszczenie, prowokując ludność do rewolucyi.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY".)

(Ciąg dalszy.)

Na to tu i owdzie ozwały się śmiechy, jakiś głos zawołał z poza pleców braci zakonnych:

— Latem będziesz trzcinę na jeziorze kosił!

— I raki na ścierwo łowił! — zawołał inny.

Trzeci zaś dodał:

— A teraz pocznij wrony od wisielców odganiać! Nie braknie-ć tu roboty.

Tak to oni szydzili ze strasznego im niegdyś Juranda. Powoli wesołość ogarnęła zgromadzenie. Niektórzy, wyszedłszy z za stołu, poczęli zbliżać się do jeńca, opatrywać go zblizka i mówić «Toć jest ów dzik ze Spychowa, któremu nasz komtur kły powybijał: pianę pewnie ma w pysku; radłby kogo ciął, ale nie może!»

Danveld i inni bracia zakonni, którzy chcieli z początku dać posłuchaniu jakiś uroczysty pozór sądu, widząc, że rzecz obróciła się inaczej, popodnosili się także z ław i pomieszali się z tymi, którzy zbliżyli się ku Jurandowi.

Nie był z tego rad stary Zygfryd z Insburka, ale sam komtur mu rzekł: «Rozmarszczcie się, będzie jeszcze większa uciecha!» I poczęli także oglądać Juranda, gdyż to była sposobność rzadka, albowiem który z rycerzy lub knechtów widział go przedtem tak blizko, ten zwykle zamykał potem oczy na wieki. Więc niektórzy mówili także: «Pleczysty jest, chociaż ma kożuch pod worem; możnaby go grochowinami obwinąć i po jarmarkach prowadzać»... Inni zaś jęli wołać o piwo, aby dzień stał się im jeszcze weselszy.

Jakoż po chwili zadzwoniły kopiaste dzbańce, a ciemna sala wypełniła się zapachem spadającej z pod pokryw piany.

Rozweselony komtur rzekł:

— Tak właśnie dobrze niech nie myśli, że jego pohańbienie wielka rzecz!

Więc znowu zbliżali się do niego i trącając go pod brodę konwiami, mówili:

— Radbyś pił, mazurski ryju! — a niektórzy, ulewając na dłonie, chlustali mu w oczy, on zaś stał między nimi zahukany,

zelżony, aż wreszcie ruszył ku staremu Zygfrydowi i widocznie czując, że nie wytrzyma długo, począł krzyczeć tak głośno, aby zagłuszyć gwar, panujący w sali:

— Na mękę Zbawiciela i duszne zbawienie, oddajcie mi dziecko, jakoście obiecali!

I chciał chwycić prawą dłoń starego komtura, ale ów odsunął się szybko i rzekł:

— Zdala niewolniku! czego chcesz?

— Wypuściłem z jeństwa Bergowa i przyszedłem sam, boście obiecali, że za to oddacie mi dziecko, które się tu znajduje.

— Kto ci obiecywał? — spytał Danveld.

— W sumieniu i wierze, ty komturze!

— Świadków nie znajdziesz, ale za nic świadkowie, gdy chodzi o cześć i słowo.

— Na twoją cześć! na cześć Zakonu! — zawołał Jurand.

— Tedy córka twoja będzie ci oddana! — odpowiedział Danveld.

Poczem zwrócił się do obecnych i rzekł:

— Wszystko, co go tu spotkało, niewinna to igraszka, nie w miarę jego występków i zbrodni. Ale żeśmy przyrzekli wrócić wrócić mu córkę, jeśli się stawi i upokorzy przed nami, tedy wiedźcie, że słowo Krzyżaka ma być jako słowo Boże niewzruszonem i że ową dziewkę, któręśmy rozbójnikom odjęli, darujem teraz wolnością, a po przykładnej pokucie za grzechy przeciw Zakonowi i jemu do domu wrócić dozwolimy.

Zdziwiła niektórych taka mowa, gdyż znając Danvelda i jego dawne do Juranda urazy, nie spodziewali się po nim tej uczciwości. Więc stary Zygfryd, a z nim razem Rotgier i brat Gotfryd, spoglądali na niego, podnosząc ze zdumienia brwi i marszcząc czoła, ów jednak udał, że tych pytających spojrzeń nie widzi, i rzekł:

— Córkę ci oddamy wobec wszystkich, aby byli świadkowie naszej wiary i łaski.

To rzekłszy, kazał przybocznemu giermkowi sprowadzić Danusię, sam zaś zbliżył się do rycerzy krzyżackich i rozpoczęli z sobą żywą, choć cichą rozmowę.

Jurand czekał ze wzruszeniem i niepokojem, a wszyscy obecni z ciekawością, na ukazanie się dziewczyny, której nikt prawie w zamku nie widział, ale z ust do ust podawano sobie wieść o przecudnej jej urodzie.

Tymczasem we drzwiach naprzód ukazał się giermek, za nim znana wszystkim służka zakonna, za nią zaś weszła przybrana biało dziewczyna, z rozpuszczonemi włosami, przewiązanymi wstążką na czole.

I nagle na sali rozległ się nakształt grzmotu jeden ogromny wybuch śmiechu. Jurand, który w pierwszej chwili skoczył był ku córce, cofnął się nagle i stał blady jak płótno, spoglądając ze zdumieniem na śpiczastą głowę, na sine usta i na nieprzytomne oczy niedojdy, którą mu oddawano jako Danusię.

— To nie moja córka! — rzekł trwożnym głosem.

— Nie twoja córka? — zawołał Danveld. — Na świętego Libo-

ryusza z Paderbornu! To albośmy nie twoją zbójom odbili, albo ci ją jakiś czarownik zamienił, bo innej nie masz w Szczytnie!

Stary Zygfryd, Rotgier i Gotfryd zamienili z sobą szybkie spojrzenia, pełne największego podziwu nad przebiegłością Danvelda, ale żaden, nie miał czasu się odezwać, gdy Jurand począł wołać okropnym głosem:

— Jest! jest w Szczytnie! Słyszałem, jak śpiewała, słyszałem głos Danuśki!

Na to Danveld obrócił się do zebranych i rzekł spokojnie a dobitnie:

— Biorę was tu obecnych na świadków, a szczególniej ciebie Zygfrydzie z Insburka i was pobożni bracia, Rotgierze i Gotfrydzie, że wedle słowa i uczynionej obietnicy oddaję tę dziewkę, o której pobici przez nas zbójcy powiadali, jako jest córką Juranda ze Spychowa. Jeśli zaś nią nie jest, nie nasza w tem wina, ale raczej wola Pana naszego, który w ten sposób chciał wydać Juranda w nasze ręce.

Zygfryd i dwaj młodsi bracia skłonili głowy na znak, że słyszą. Potem znów zamienili szybkie spojrzenia — gdyż było to więcej, niż sami mogli się spodziewać: Schwytać Juranda, nie oddać mu córki, a jednak pozornie dotrzymać obietnicy, któż innyby to potrafił.

Lecz Jurand rzucił się na kolana i począł zaklinać Danvelda na wszystkie relikwie w Malborgu, a potem na prochy i głowy rodziców, by oddał mu prawdziwe jego dziecko i nie postępował jako oszust i zdrajca, łamiący przysięgi i obietnice. W głosie jego tyle było rozpaczy i prawdy, że niektórzy poczęli się domyślać podstępu. (C. d. n.)

Krzywdy i nadużycia.

Asekuracya obecna jest prawdziwą krzywdą dla naszego ludu z tego powodu, że jest niesłychanie d r o g ą. Poseł Danielak znowu przypomniał tę sprawę, podnoszoną przez posłów ludowych od całego szeregu lat — i domagał się, się aby już raz wprowadzono asekuracyę powszechną rządową, a jeszcze lepiej k r a j o w ą. Wtedy ten, co płaci dzisiaj 5 złr. — płaciłby może tylko 1 złr. — Dziś lud wie, że każdy asekurować się powinien, ale też rząd powinien już raz coś zrobić, aby asekuracya nie była tak drogą.

Zatrzymanie wypłaty, W ubiegłym roku pod gminą T a r g o w i s k o i C h e ł m uskuteczniono regulacyę kawałka rzeki Raby. Przeprowadzenie robót wzięła na siebie gmina Targowisko, by w ten sposób dostarczyć zarobku uboższej ludności. Ukończone roboty odebrał inżynier z c. k. Starostwa w Bochni, lecz o zapłacie za te roboty ani słychu dychu! Gmina na potrzebne materyały zadłużyła się na kilka tysięcy, ludziska przez całe lato napracowali się w pocie czoła a tu dotąd ani gmina, ani robotnicy nie otrzymali ani grosza zapłaty! I któż widział tak długo zatrzymywać tym biedakom krwawo zapracowany grosz! Przecież to ich cały majątek, bo tylko to

mają, co zapracują, a jeszcze im i tego nie chcą wypłacić. Coby to było krzyku i lamentu, gdyby wam tak pp. c. k. urzędnicy zatrzymano choć przez jeden miesiąc wypłacenie pensyi, choćbyście na kredyt wszystkiego dostać mogli. A tu biednemu robotnikowi każecie całe miesiące na wypłatę czekać, nie wchodząc w to, że nie ma czem siebie i swych dzieci pożywić. Panowie, miejcież litość przynajmniej w tym roku głodowym i jeżeli nie dajecie szumnie zapowiadanych zapomóg i bezprocentowych pożyczek, to choć płaćcie za odebrane roboty. JE. p. Namiestniku, coś jakoś nazbyt powoli toczy się wóz administracyjny, trzeba koniecznie, by J. Ekscelencya użył jakiegoś smarowidła na ciągnących ten wóz, o co bardzo biedny lud prosi.

Oszustwo żyda. Do gminy Brusnika w powiecie Ciężkowickim z początkiem marca przybyło kilku włościan z dalszych stron celem kupienia gruntu. Aby się pod tym względem czegoś dowiedzieć, wstąpili do karczmy. Żyd, dzierżawca propinacyi, dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, oświadczył nieznanym włościanom, że on ma kawałek gruntu razem z zasiewem do sprzedania i podał im cenę bardzo przystępną. Potem wyprowadził ich i pokazał im pole do sprzedania. Gospodarzom grunt się udał, zgodzili się na cenę kupna. Na żądanie żyda złożyli gospodarze tytułem zadatku 100 Kor. i według jego polecenia mieli przybyć do niego d. 9. marca dla zrobienia kontraktu. Na wyznaczony termin ludzie przybyli, a żyd kazał im udać się naprzód do notaryusza a on zaraz za nimi przybędzie. Gospodarze w najlepszej wierze poszli do notaryusza, złożyli mu 4 Kor. z prośbą, by w hipotece wyszukał ten kawałek gruntu. W hipotece pokazało się, że żyd nie miał żadnego gruntu i że na włościanach popełnił najzwyklejsze oszustwo. Notaryusz zawiadomił c. k. Sąd o łotrostwie żyda, którego też natychmiast do dziury przymknięto. Niechże ten fakt posłuży dla łatwowiernych włościan za przestrogę, by lada komu nie dawali wiary, bo mogą paść ofiarą jakiego obierzyświata i oszusta, który pieniądze wyłudzi, a potem, cóż mu zrobią. Choćby go potem i do aresztu zamknięto, jednak pieniądze mogą przepaść na zawsze. Nieznanym agentom i faktorom na słowo nigdy nie trzeba wierzyć, bo tę łatwowierność można gorzko odpokutować!

SPRAWY LUDOWE.

Wybory do Rad gminnych. Z powodu odbywających się wyborów rad i zwierzchności gminnych, otrzymujemy mnóstwo zapytań o różne wyjaśnienia. Radzimy postarać się o ustawę gminną (dla gmin wiejskich) z r. 1866, a tam każdy najpewniejsze znajdzie pouczenie. Książeczka z tą ustawą kosztuje kilkadziesiąt centów. Księgarnia polska we Lwowie na zamówienie kartką korespondencyjną odwrotną pocztą każdemu za zaliczką tę ustawę wyśle.

Tu odpowiadamy na najliczniejsze pytania:

a) Każdy członek dawniejszej rady gminnej, a więc i wójt i podwójci może być zupełnie pominiętym przy wyborze nowej rady, a przez to z zarządu gminy usuniętym;

b) Za żonę (żyjącą) głosuje z reguły mąż i nie potrzebuje do tego pełnomocnictwa. Za inne niewiasty głosują pełnomocnicy. Pełnomocnictwa takie wolne są od stempla;

c) Wyborcom, którzy przewidują możliwość nadużyć przy wyborze, przysługa prawo prosić starostwo (podaniem stemplowanem na 1 Kor.) o przysłanie komisarza do wyboru;

d) Krewni i powinowaci wójta lub podwójciego w pierwszym i drugim stopniu pokrewieństwa nie mogą być członkami zwierzchności gminnej.

Skargi lub zażalenia przeciwko postanowieniom weterynarza wnosi się albo do Starostwa albo wprost do Namiestnictwa.

Polscy robotnicy w Danii. Z Kopenhagi stolicy Danii nadchodzi wiadomość, że na odbytem tam świeżo walnem zgromadzeniu duńskich towarzystw rolniczych uchwalono starać się podczas lata głównie o sprowadzenie robotników polskich do pracy rolnej. Przyczem postanowiono o ile możności unikać pośredników Niemców, a wejść w bezpośrednie porozumienie z Polakami. Gdyby to były już w ruchu powiatowe biura pracy, niezawodnie zajęłyby się tą sprawą, z pożytkiem dla wychodźców. Niestety, choć uchwalone i zatwierdzone przecież o nich cicho.

WIADOMOŚCI ZE SWIATA.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych panuje ogromny brak pracy. Oprócz wielu innych powodów przyczynia się do tego też rozgorączkowanie i zajęcie się amerykanów z powodu mających się odbyć wyborów nowego Prezydenta, co w obecnych politycznych stosunkach może być dla kupców i fabrykantów bardzo ważnem. Emigranci powinni się z tym faktem liczyć i z wyjazdem do Ameryki być bardzo ostrożni.

Afryka. Pruska gospodarka w afrykańskich koloniach, gdzie Niemcy popełniali w barbarzyński sposób grabieże i nadużycia, smutne dla nich wydała owoce. Jeszcze nie zdołali stłumić powstania Hererów, którzy w zeszłym tygodniu pobili wojsko, a już nadeszły wiadomości, że burzą się znowu Hotentoci.

Zamach na policmajstra. W Białymstoku, w gubernii grodzieńskiej pewien robotnik, niewiadomego nazwiska, strzelił w niedzielę wieczorem kilka razy do tamtejszego policmajstra i jego zastępcy. Wszystkie strzały chybiły. Policya uwięziła sprawcę zamachu.

Oszustwo z orderami. W Konstantynopolu odbył się proces z powodu oszustw z orderami. Serwet Tahir bej został skazany na dożywotnie więzienie, a drugi oskarżony Manasse na 10 lat.

Cholera. W Bagdadzie stwierdzono pięć wypadków cholery, z których trzy zakończyły się śmiercią.

Ks. Prosper Arenberg, znany z okrucieństw swoich w Afryce, były oficer pruski, został z miejskiego zakładu dla obłąkanych w Herzberge przeniesiony na życzenie rodziny do prywatnego zakładu w Alweiler, w pobliżu jednego z zamków tej rodziny. Prasa niemiecka żąda, ażeby księcia umieszczono w państwowym zakładzie dla obłąkanych.

Kronika i rozmaitości.

Szan. Czytelników „Obrony“, którzy prenumeraty za pierwszy kwartał b. r. jeszcze nie zapłacili, prosimy o uiszczenie tejże, a zarazem o bezzwłoczne zawiadomienie nas, czy nadal życzą sobie prenumerować naszą gazetkę. gdyż inaczej będziemy zmuszeni wykreślić ich z listy prenumeratorów.

Proces o kradzieże kolejowe, który się rozpoczął d. 3. marca przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, zakończył się d. 18. marca. Na ławie oskarżonych zasiadło **11** starszych konduktorów kolei państwowych. z pomiędzy których zostali skazani: Stanisław **Skrzyszowski** na **4 lata**. Julian **Szymański** na **4 lata**. Józef **Pilawski** na **6 lat**, Feliks **Moczulski** na **5 miesięcy**. Józef **Sredniawski** na **5 lat** ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Reszta sześciu konduktorów zostało uwolnionych.

Sensacyjne przyznanie się. Jak czytelnikom wiadomo, oskarżony F. Moczulski przez kilka miesięcy wyprawiał we więzieniu i podczas rozprawy różne harce jak waryat. Lekarze jednak oświadczyli, że Moczulski waryata tylko udaje. ale nim nie jest. Gdy się Moczulski dowiedział. że został skazany tylko na 5 miesięcy więzienia, przyznał się nazajutrz, że jest zupełnie zdrów, że **udawał waryata** i oświadczył, że wyrok przyjmuje. Zawczas się jednak Moczulski do udawania waryata przyznał, bo wyrok nie był jeszcze prawomocnym, gdyż nie upłynęło 3 dni od jego wydania. Skutek tej nieświadomości Moczulskiego będzie ten, że mu podniosą karę, o co prokurator poczynił już kroki. Gdyby był porozumiał się z adwokatem, przyjął wyrok, a przed upływem trzech dni nie zdradzał się z odgrywaniem komedyi — to wyrok byłby już zatwierdzony a tak sam siebie oszukał.

Znowu kradzieże kolejowe. Zaledwie skończył się kolejowy proces krakowski, zaledwie odkryto podobne kradzieże w Stanisławowie, gdy znowu na trop kradzieży takich trafiono na linii tarnopolskiej. Onegdaj nadszedł telegram ze stacyi kolejowej w Podwołoczyskach do urzędu stacyjnego w Tarnopolu, że wagon towarowy, idący via Tarnopol, został okradziony. Naczelnik stacyi p. Kossowski w Tarnopolu bezzwłocznie zarządził rewizyę domową u służby magazynowej. która wykazała u jednego pakiera zdumiewający rezultat. Oto pakier Michał Pletnicki. ojciec czternaściorga dzieci, chcąc je ubierać, zaopatrywał się systematycznie w towary bławatne, wykradane z wagonów towarowych, przejeżdżających przez stacyę tarnopolską. Nic dziwnego, że zawsze miał płócienka. materye itp. rzeczy w domu i przynajmniej nie kłopotał się o odzież dla 14 dzieci. Wczorajsza rewizya znalazła u Pletnickiego kilka sztuk płótna i pokrajane do uszycia materye. Można sobie wyobrazić tragedyę rodzinną z powodu skonfiskowania rzeczy i uwięzienia ojca.

Śmiertelne uderzenie. W Krakowie w koszarach trenu na rogu ulic Grodzkiej i Podzamcze, żołnierz trenu Edward Kreuzer, rodem ze Śląska, nachylił się w stajni, by uprzątnąć słomę z pod znarowionego konia. W tej chwili jednak

otrzymał uderzenie kopytem w głowę, skutkiem czego po kilku minutach życie zakończył.

W Krakowie było w roku ubiegłym **297** pijaków takich, których policya za pijaństwo ukarała. Naturalnie takich pijaków, co się upijają szampanami, tutaj nie wliczamy. Ci chodzą wolno.

Morderstwo z zazdrości. Z Brzozowa donoszą do jednego z pism lwowskich, że przed kilku dniami pisarz Kędlarski zamordował w nocy pisarza Lorenca, trafiwszy go nożem w samo serce. Kolegę, który go chciał bronić, skaleczył w rękę. Zbrodniarza aresztowano. Przyczyną morderstwa zazdrość. Obaj kochali się w jednej pannie, która atoli większe okazywała względy Lorencowi. To tak napełniło Kędlarskiego nienawiścią do Lorenca, że go zamordował.

Głód w służbie powodem samobójstwa. Dnia 11. marca b. r. struła się zapałkami w Uściu solnem służąca p. Derplerowej, niejaka Chrobakówna, dziewczyna 23 lat licząca, rodem z Bochni. Służba tej nieszczęśliwej dziewczyny, to jedno pasmo cierpień i głodu. Aby nie ustać w pracy i nie zagłodzić się na śmierć, brała w sklepach bułki i chleb na kredyt. Gdy się jej upominano o zapłatę, nie była w stanie tego uczynić, bo „pani" nie chciała wypłacić za służbę. Zrozpaczona dziewczyna, chcąc położyć kres swym cierpieniom, poszła na strych i tam sobie życie odebrała. Najlepszym dowodem, jak dobrą musi być ta „pani", jest to, że ciągle zmienia służące. Że też to są towarzystwa dla ochrony zwierząt a tylko biedne sługi są zdane na łaskę i niełaskę takich „pań", bo władze wrazie żaleń się służących, dają wiarę w pierwszym rzędzie zeznaniom takich „pań", chyba, że na szczęście dla sługi są świadkowie, gdyż w przeciwnym razie biedna służąca może się jeszcze dostać do... dziury.

Dobry delegat?! W gminie Uściu solnem miał żandarm stwierdzić, którzy gospodarze, zniszczeni powodzią, potrzebują koniecznie bezprocentowej pożyczki. Urząd gminny wydelegował Franciszka Marickę, radnego, aby żandarma do tych domów zaprowadził, gdzie największa nędza i pożyczka niezbędna. P. Franciszek tak się spisał, że żandarma zaprowadził, skąd się spodziewał największego poczęstunku, bo podobno p. Franciszek nie gardzi trunkowością. Skutek takiego oprowadzania był taki, ze pożyczkę pootrzymywali ci, co jej najmniej potrzebowali, a właściwi biedacy otrzymali... figę! I jakże się tu dziwić panom, kiedy swoi nie lepsi i to samo robią. Takiego delegata i jemu podobnych wartałoby posłać do garbarni, żeby im skórę dobrze wygarbowali za ten brak sumienności i współczucia dla swych biednych współbraci.

Czy to katolik? Niejaki Jan Głogowski ze Drwieni pow. bocheńskiego, w dzień wesela i to przed spowiedzią świętą, spił się wódką i z muzykantami wyprawiał awantury, przyczem kapelmistrzowi Sikorze stłukł trąbkę wartości 40 koron. Po weselu wybił ojca swojego a zaproszonych gości weselnych porozpędzał. A zaś żonę swoją, którą co tylko poślubił, sponiewierał, i zelżył ostatniemi słowami, jakby najgorszą ulicznicę. Oj Janie, Janie, widocznie jakiś rogaty cię opętał. Daj Boże, by to było tylko chwilowo i byś rychło poszedł po rozum do głowy. Wspomnij sobie Janie na to, że „jak Kuba Bogu, tak też i Bóg Kubie" Będzie nas to ogromnie cieszyć, jak się dowiemy, żeś się poprawił i żyjesz po Bożemu. Nie miej za złe temu, który to napisał, bo to uczynił dlatego, aby takie występki więcej się nie powtarzały. Z Boga żartować sobie nie można, a ojciec i żona to najbliższe istoty dla ciebie, więc je czcij i szanuj a będzie ci z tem dobrze.

Straszny wybuch. Jak donoszą z Lublany, przy budowie tunelu kolejowego koło Radmansdorf wybuchło 13 nabojów dynamitowych w ręce dozorcy robotników

Mazzori ego. Ciało jego zostało rozniesione na strzępy. Znaleziono tylko dwie części z nóg i część ręki.

Zamach dynamitowy z zazdrości. Pewien robotnik kopalniany z Kohldorfu pod Aradem, nazwiskiem Jerzy Klimpian, ojciec czworga dzieci, powziąwszy podejrzenie, że żona zdradza go z innym robotnikiem, zamieszkałym z nimi razem pod jednym dachem, piekielną przygotował zemstę. Dostawszy znaczną ilość dynamitu, ukrył ją pod stołem w izbie i spowodował wybuch w chwili, gdy cała rodzina była w domu. Pod gruzami domostwa znaleziono straszliwie oszpecone zwłoki sześciu osób rodziny Klimpiana, oraz robotnika Kohouta.

Strasznego morderstwa w celu rabunku dopuścił się onegdaj w Wiedniu 17-letni czeladnik masarski, który zamordował swego majstra, jego żonę i służącą. Zbrodniarza pochwycono.

Żywcem spaleni. W miejscu pielgrzymek Maria Radna koło Aradu na Węgrzech, 150 pątników dla braku miejsca umieściło się na noc w stodole. — Z niewiadomego powodu powstał w stodole pożar, który ją objął z błyskawiczną szybkością. Ponieważ drzwi były zamknięte, pątnicy musieli je siłą wyważyć. Trzy osoby spaliły się, a 7 osób straciło życie w tłoku, który powstał u wyjścia.

Samobójstwa. W Berlinie obudziła senzacyę śmierć samobójcza całej rodziny, złożonej z 5 osób. Mianowicie były porucznik, obecnie zaś właściciel kartograficznego zakładu Karol Beseke, jego żona, córka Jadwiga i dwaj synowie, uczniowie szkoły wojskowej, otruli się kwasem pruskim. Policya przypuszcza, że obaj chłopcy nie popełnili samobójstwa, ale zostali przez ojca otruci. Beseke, który żył na wysokiej stopie, pozaciągał mnóstwo długów i znalazł się nareszcie w położeniu bez wyjścia, co popchnęło jego samego i rodzinę do śmierci.

Na przedmieściu Pankow kupiec Branbach zastrzelił swą żonę i 16-letniego syna, a następnie siebie z powodu złych stosunków finansowych. Przedtem usiłował rodzinę struć, ale mu się nie udało.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. We wtorek o godz. 4·35 popoł. zamknięto przedświąteczne posiedzenie Rady Państwa. Było ono zupełnie bezcelowem i czczem może nie tyle z winy Niemców i Czechów, którzy kłócą się i jedni drugim na przekór hamują obrady — ile może z winy p. Kerbera, prezydenta ministrów, który dąży do rozwiązania parlamentu i rządzenia na podstawie paragrafu 14-go. Koło polskie popsuło mu szyki w ostatniej chwili.

Poseł Danielak wniósł interpelacyę do ministra handlu w sprawie stosunków pocztowych.

Ciężka zima, zawieje i burze śnieżne zmusiły obie armie walczące do ograniczenia ruchów. Zestawiamy więc ważniejsze wypadki na polu wojny z ubiegłego tygodnia:

Dnia 13. wykonał admirał Makarow w Porcie Artura bardzo ryzykowny zamiar opuszczenia Portu Artura, lecz czujność floty japońskiej zmusiła go do odwrotu. Dnia 14. przyszło do potyczki między kozakami a patrolami japońskiemi w pobliżu rzeki Jalu. Dnia 15. przybył do Portu Artura wielki książe rosyjski Cyryl. W dniu tym dokończono także zabezpieczenia Portu Artura

linią min podwodnych. Dnia 16. zamknięto w Japonii subskrypcyę na nową pożyczkę wojenną. Rząd rosyjski odwołał z pola walki admirała Starka i kontradmirała Molasa, których niedbałość i nieudolność stała się przyczyną tylu klęsk rosyjskich. Dnia 17. Rosyanie cofnęli się za rzekę Jalu. — Do Seulu przybył jako nadzwyczajny poseł japoński margrabia Ito. Dnia 18. rząd rosyjski wystosował energiczną notę do rządu chińskiego, domagającą się cofnięcia wojsk chińskich z nad granicy Mandżuryi. Dnia 20. do Niuczwangu przybyły dwa pułki Kozaków i cztery 15-ctm. działa. Roboty około fortyfikacyj trwają bez przerwy. Dnia 21. Japończycy przekroczyli Tatung i stoi im otworem droga do gór Motien, gdzie się znajduje znaczna siła wojenna rosyjska. Wiele pociągów z rannymi Rosyanami przybyło do Liaujang przez Taszikijan. W nocy z dnia 21. na 22. zjawiły się przed Portem Artura torpedowce japońskie, które rozpoczęły atak, ponawiając go potem o 4 rano. Wreszcie 22. o 7-ej rano pojawiła się eskadra japońska. Rezultat wyprawy do tej chwili nieznany, tylko huk armat obu stron słychać w sąsiednich portach.

Kolej okrężna nad jeziorem Bajkalskiem, łącząca wzdłuż południowych brzegów tego jeziora kolej zachodnio-syberyjską z koleją zabajkalską, będzie najdroższą ze wszystkich linij kolejowych na całym świecie. Wiorsta (tyle co kilometr) tej kolei kosztować bowiem będzie **219.770 rubli**. Wiorsta kolei zachodnio-syberyjskiej kosztowała 38.000, kolei zabajkalskiej 77.000, a usuryjskiej 29.000 rubli. Ogólne koszta budowy kolei okrężnej, która w połowie kwietnia ma być oddana do użytku, wynosić będą **53$^1/_2$ miliona rubli.** Ile z tej kwoty rozkradziono, a ile rzeczywiście wydano na budowę, pozostanie pewnie na zawsze tajemnicą.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił budżet na rok 1903 w dyskusyi ogólnej i przystąpił do dyskusyi szczegółowej.

Paryż. Izba karna Trybunału kasacyjnego przesłuchiwała już w sprawie o wznowienie procesu żyda Dreyfusa, jako świadka, generała Gonza przez 5$^1/_2$ godzin, który dał wyjaśnienie co do rozmaitych rachunków, fałszowanych przez Henryego. Dreyfus przed kilku laty był skazany za szpiegostwo.

Szpiedzy i zdrajcy kończą zawsze marnie swą karyerę. W rosyjskiej armii skazano na karę śmierci rotmistrza sztabu generalnego Iwkowa — za wydanie planów Japonii. W Chinach zaś Japończycy kupca Kataoko żywcem zakopali, jako szpiega rosyjskiego.

Z Petersburga donoszą, ze Rosya czyni ogromne przygotowania w Azyi środkowej, a także na wybrzeżach morza Bałtyckiego. — Wszystkie nadmorskie twierdze rosyjskie otrzymują silniejsze załogi i znaczne zapasy amunicyi. Zbrojenia te zwracają się przeciwko Anglii. Rząd rosyjski obawia się bowiem, że **w razie pogromu Japonii Anglia nie pozwoli Rosyi wyzyskać zwycięstwa, lecz wystąpi z zbrojną interwencyą.**

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Majcherczyk. Pożyczek na 3% niema. Na grunta dają na 6 i 7%, a to za drogo. Większe gospodarstwo może kupicie na spółkę z kimś z familii. Ustawa o włościach rentowych jeszcze leży w Wiedniu i dotąd rząd jej nie zatwierdził. Gdy się to stanie, zaraz ogłosimy.

P. Michał Walaszczyk. Z nadesłanych 5 kor. na rok 1904 zapisaliśmy 3 kor. na Pana, a 2 kor. na Walentego Walaszczyka.

P. Paszczyk. Prenumerata do końca czerwca b. r. zapłacona. Dalszą prenumeratę można zapłacić w czerwcu lub w lipcu.

P. Lach. Kwotę 3 kor. 50 h. zapisaliśmy jako prenameratę na rok 1904.

P. Rogulski. Gazetki wysyłamy Pann; jeżeli giną, to my temu nie winni. Trzeba reklamować na poczcie.

P. Rygiel. Gazetkę przepisać możemy na Pana tylko na żądanie pana M. Twardego.

P. Strilczuk. 4 kor. zapisaliśmy jako prenumeratę za r. 1904. a 1 kor. za mapę.

P. Szypuła. 1 kor. zapłacona do czerwca 1904.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 22. marca 1904. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 18·40 do 18·80; — Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·60; Pszenica węgierska od 18·20 do 18·70; — Żyto krajowe od 13·80 do 14·40; Żyto węgierskie od 15·20 do 15·60; — Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·50; — Owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10; — Groch od 14·50 do 24·—; — Tatarka od 14·— do 15·40; — Proso od 11·50 do 13·—; — Fasola od 19·50 do 26·—; Jagły od 22·— do 28·—; Siano od 6·— do 6·80; — Słoma od 4·— do 4·40; — Koniczyna od 7·60 do 8·—; — Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20; — Jaja za kopę od 2·40 do 3·20; — Masło za kilogr. od 2·20 do 2·40; Masło za garniec od 8.— do 8·70; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od —·— do 190·—; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—; — Kukurudza za 100 kilogr. od 13·20 do 13.60; — Rzepak zimowy za 100 klgr. od 18·20 do 20·50; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 144·—; — Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 110·— do 160·—; — Wyka za 100 klgr. od 6·50 do 12·—; — Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·—; Wszystko liczono w koronach.

Emigranci którzy powrócili z Ameryki i bawią w kraju, są proszeni we własnym interesie o podawanie swych dokładnych adresów do Redakcyi «Obrony Ludu» pod napisem „**Ameryka**".

Mamy zamiar dla wygody P. T. Publiczności w rozmaitych okolicach zachodniej Galicyi założyć agentury i poszukujemy solidnych i zdolnych ludzi, za prowizyę i mały niezawisły pauszal.

Oferty do Dyrekcyjnej filii Towarzystwa imienia „Gizeli" w Krakowie, Floryańska 13.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



„SAPOMENTHOL"

wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**

Cena za mały słoik **1 kor. 40 hal.**, za duży **5 koron.** Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. **Eugeniusza Matuli,** Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

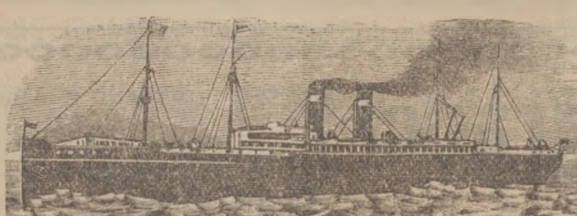
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana picniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks Andrzej Szponder.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. G